



tekst

**KS. IRENEUSZ OKARMUS**

redaktor wydania

Okragłe rocznice mają to do siebie, że pobudzają do refleksji i zadumy nad minioną przeszłością, a także są okazją, by – szczególnie młodemu pokoleniu (choć nie tylko) – odsłonić nieznane dla nich karty wydarzeń historycznych. Najbardziej jednak przemawiają do wyobraźni wspomnienia świadków. O tym, jak dramatyczny dzień wprowadzenia stanu wojennego po 30 latach wspominają niektórzy działacze małopolskiej „Solidarności”, internowani w Krakowie, piszemy na s. IV–V.

W filharmonii odbył się Adwentowy Koncert Caritas

## Bogaci ci, co dają

– Jak wyobrazić sobie **góre żywności o wadze ponad 7 tysięcy ton?**  
– pytał ze sceny ks. Bogdan Kordula, dyrektor krakowskiej Caritas.

Tyle jedzenia w ciągu ostatnich 6 lat, kilogram po kilogramie, przekazali potrzebującym wolontariusze. I to właśnie ci, którzy zajmowali się rozprowadzaniem wśród najuboższych żywności z unijnego Programu Pomocy Żywnościowej PEAD, byli głównymi gośćmi tradycyjnego Adwentowego Koncertu Caritas. Najbardziej zaangażowanym w to dzieło świeckim, księżom i parafialnym zespołom charytatywnym dyplomy z podziękowaniami wręczył – w imieniu metropolity krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza – bp Jan Zając, przewodniczący Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski.



Muzyczną nagrodą dla wszystkich zaproszonych na koncert był występ Beaty Rybotyckiej i Jacka Wójcickiego

Co roku podczas koncertu wręczany jest też medal „Bogaci Miłosierdziem”, przyznawany przez radę krakowskiej Caritas. Otrzymują go ci, którzy szczególnie wyróżnili się, pomagając potrzebującym. W tym roku uhonorowane nim zostały Zakłady

Przemysłu Cukierniczego „Skawa” SA w Wadowicach, które od wielu lat współpracują z Caritas, przekazując najuboższym duże ilości słodczy przed Wielkanocą, Bożym Narodzeniem, wakacjami i mikołajkami.

ah

## Szopkarskie mistrzostwa



KRAKÓW, 1 GRUDNIA. Wśród „weteranów” jest m.in. rodzina Malików, czyli znanych i cenionych krakowskich artystów

Są miniaturowe, małe, średnie i duże. Największe są nawet wyższe od ich autorów, którzy do wykonania tych prawdziwych dzieł sztuki zużyli hektolitry kleju i niezliczone kilogramy drewna, kilometry kartonu, aluminiowej folii (przydają się nawet zółtka z czekoladek) oraz staniolu mieniającego się wszystkimi barwami tęczy. Najbardziej oryginalne dzieła powstały z wełny i darów natury: fasolki, soczewicy, suszonych mandarynek, kasztanów i liści laurowych. Krakowskie szopki, bo o nich mowa, zaprezentowane podczas 69. konkursu, znów zachwyciły publiczność, a jury z przyznaniem nagród miało nie lada problem... Szopkarze weterani z roku na rok tak podnoszą konkursową poprzeczkę, że amatorzy (np. zafascynowane szopkarskim rzemiosłem przedszkolaki) muszą się natrudzić, by sięgnąć po trofeum. ■

## Rycerze walczyli o myto



**Kiedy bp Grzegorz Ryś poświęcił nowy nowotarski most, krakowscy i miejscowi rycerze sztykowali się do boju**

**NOWY TARG.** Biskup Grzegorz Ryś poświęcił nowy most (w mieście potrzebne są jeszcze dwa) i nowe rondo. Inwestycje wykonano w ekspresowym tempie. Na uroczystość przybyli parlamentarzyści, przedstawiciele powiatu nowotarskiego, rajcy miejscy,

szeffowie nowotarskich instytucji, urzędów i organizacji. Po otwarciu mostu członkowie Stowarzyszenia „Rodowcy” wcielili się w nowotarskich i krakowskich rycerzy, którzy stoczyli widowiskową walkę o to, kto będzie pobierał myto na nowej przeprawie. **jg**

## U zwiastuna Dobrej Nowiny

**NOWY TARG.** – Dziękując za dar tego kościoła, pamiętajcie, że Jan Paweł II jest zwiastunem radosnej nowiny. On nas inspiruje do działań przeciwko nieustannej sekularyzacji życia publicznego – mówił kard. Stanisław Dziwisz w czasie poświęcenia nowego kościoła pw. bł. Jana Pawła II. Poprosił wszystkich zebranych o szczególną modlitwę w intencji kard. Franciszka Macharskiego, który przebywa obecnie w jednym z krakowskich szpitali. Na uroczystość przybyli bardzo licznie duchowni, wierni, a także parlamentarzyści,

władze miasta i powiatu. Metropolita krakowski przekazał całemu miastu, ale w szczególności wspólnocie parafialnej, relikwie z krwią bł. Jana Pawła II. Ksiądz proboszcz Jan Karlak przypomniał historię parafii i podziękował wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób pomogli w budowie świątyni. Sam też otrzymał gromkie brawa za podjęty wysiłek. Do uroczystości parafianie przygotowywali się poprzez uczestnictwo w misjach parafialnych, prowadzonych przez bp. Grzegorza Rysia i ks. Józefa Gubałę. **jg**



**Wierni z parafii i miasta bardzo licznie uczestniczyli w uroczystym poświęceniu nowego nowotarskiego kościoła**

## Szlak drewnianych pereł

**KONKURS.** Czy wiesz, ile pereł drewnianej architektury znajduje się w Małopolsce? Wyrusz w niezwykłą podróż po znanych i mniej znanych zabytkach architektury drewnianej. Poznaj piękne skanseny, dwory, chaty, kościoły i muzea czterech regionów Małopolski: Krakowa i okolic, Tarnowa i okolic, Nowego Sącza i Gorlic oraz Orawy, Spisza, Podhala i Piecin, a także ich historię. Pokonaj wszystkie przeszkody, jakie spo-

tkasz na drodze, i jak najszybciej zamelduj się na mecie. Na cztery pierwsze osoby, które w poniedziałek 12 grudnia między godz. 15 a 15:30 zadzwonią pod numer (12) 648 45 53 i odpowiedzą na pytanie: „Kto jest ojcem stylu zakopiańskiego?”, czeka nowość Polskich Gier Planszowych, czyli edukacyjna rodzinna gra „Włóczykije-Drewniaki”. Uwaga – nagrody należy odebrać w redakcji. **mf**

## Pomnik Apostoła Orawy

**JABŁONKA.** Przed budynkiem miejscowego zespołu szkół odsłonięto pomnik ks. Ferdynanda Machaya. Figurę zaprojektował prof. Czesław Dźwigaj. Urodzony w 1889 r. w góralskiej rodzinie w orawskiej Jabłonce, należącej wówczas do Królestwa Węgier, ks. Machay od 2006 r. jest patronem tutejszego gimnazjum. W dzieciństwie uczęszczał najpierw do gimnazjum słowackiego, potem zaś był madziaryzowany w węgierskim seminarium duchownym. Jego polską świadomość narodową obudził udział w krakowskich obchodach grunwaldzkich w 1910 r. Prowadził działalność duszpasterską i narodową w rodzinnych stronach, zwano go nawet Apostołem Orawy. Potem osiadł w Krakowie i został proboszczem salwatorskim. W 1944 r. mianowano go archidiecezjalnym marciakiem. Zmarł w 1967 r. – Ten pomnik, który codziennie będziecie oglądać, niech będzie światłem na przyszłość, mobilizuje, zapala do gorliwej pracy, niech też cza-

sem będzie wyrzutem sumienia – mówił bp Jan Szkodoń. Podczas uroczystości podkreślano wielokrotnie, że pomnik ten został poświęcony nie po to, aby dzielił Orawian, ale ich łączył. Wątpliwości wobec wzniesienia monumentu wyrażała bowiem miejscowa społeczność słowacka. **bg**



**Ks. Machay trzyma w ręku swoją książkę „Moja droga do Polski”**

## Ujastek rozbudowany

**KRAKÓW.** W ostatnich latach przybywa cięż patologicznych i porodów, po których dziecko wymaga specjalistycznej opieki medycznej, dlatego Oddział Intensywnej Terapii Neonatologicznej Szpitala Ginekologiczno-Położniczego Ujastek bardzo potrzebował rozbudowy. Ta właśnie się zakończyła i obecnie lecznica ma 22 stanowiska intensywnej terapii noworodkowej oraz stanowiska wzmożonej opieki neonatologicznej. Są tu ratowane także

bardzo niedojrzałe wcześniaki, których masa urodzeniowa nie przekracza 1000 gramów. **mf**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1,  
ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543

TELEFON/FAKS (12) 421 49 83

REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus –  
dyrektor oddziału,  
Bogdan Gancarz, Monika Łącka

30 lat Salezjańskiego Ruchu Trocki o Młodzież Saltrom

# Rękawice na remont

Dom przy ul. Różanej 5 pełen jest historii dzieci, którym świat walił się na głowę. Czas, by go wyremontować. Najlepiej z pomocą kibiców  
**Tomasza Adamka.**



ZDJEŃCA ARCHIWUM SALTROMU

**Jak białe szaleństwo, to tylko z Saltromem**

Znany bokser usłyszał o nas od mojego kolegi, księdza pracującego w New Jersey. On sam jest dowodem na to, że po trudach można dojść do gwiazd. Ciężką pracą osiągnął sportowy sukces i – co najważniejsze – pozostał wierny zasadom, jest dobrym chrześcijaninem. Najpierw podpisał dla nas zdjęcie, które mamy na stronie internetowej, a przed walką z Witaliem Kliczką podarował nam swoje rękawice – opowiada ks. Andrzej Król, prezes krakowskiego stowarzyszenia Saltrom – Salezjańskiego Ruchu Trocki o Młodzież i komandor Yacht Clubu Saltrom. – Rękawice wystawiamy na urodzinową licytację, którą otwieramy na łamach „Gościa Niedzielnego”. Fani Tomka Adamka, którzy zechcą o nie powalczyć, pomogą nam wyremontować siedzibę Saltromu – dodaje ks. Król.

## Tu, gdzie bezpiecznie

Tomasz Adamek jest autorytetem dla wielu młodych osób szukających swojego miejsca w życiu. W Saltromie ich nie brakuje...

Każdego dnia na progu Różanej 5 staje na przykład mały chłopiec. Spogląda na wszystkich wielkimi, mądrymi oczami i rozbrajająco pyta: „A będzie pani Kasia?”. Przy niej czuje się bezpiecznie.

– Jest też Ania. Mama zupełnie się nią nie interesowała. Tata bardzo kochał córkę, ale po ciężkiej chorobie zmarł. Ania przeżyła wtedy wielki dramat. Nawet tu na widok znajomych ludzi uciekała do kąta i wydawała z siebie dziwne dźwięki. W końcu zrozumiała, że choć w jej życiu wszystko ciągle się sypało i zmieniało, to jest jedna niezmienna rzecz: Saltrom.

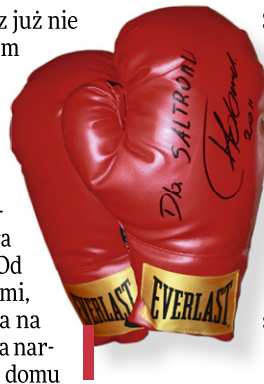
Zaufała nam. Teraz już nie ucieka, za to czasem przychodzi i wzrokiem prosi: „Przytul mnie...” – opowiada Katarzyna Lampa, psycholog.

– Podobne zawirowania przeżyła pewna licealistka. Od wielu lat była z nami, w wakacje jeździła na Mazury, w zimie na narty. Nagle trafiła do domu dziecka. To, że w ferie zimowe jedzie z nami, było czymś oczywistym. Po obozie odwiozłem ją na zimowisko zorganizowane przez dom dziecka. Gdy zobaczyła tam swoich kolegów i koleżanki, rozegrały się sceny rodem z filmu. W ułamku sekundy uciekła do pobliskiego lasu. Dogoniliśmy ją, ale dalej chciała uciekać. Do Saltromu. W końcu jej najlepsza przyjaciółka chwyciła ją i – potrząsając nią – tłumaczyła, że musi zostać w domu dziecka. Wszyscy płakaliśmy jak bobry, ale decyzji sądu zmienić się nie dało – dodaje ks. Król.

Happy endy są wtedy, gdy poranione przez życie dzieci zostają „saltromowymi” wychowawcami i zakładają swoje rodziny.

## Otwarte drzwi

Wszystko zaczęło się 8 grudnia 1981 r., od sympozjum zorganizowanego w krakowskim Wyższym



**Otwieramy licytację! Każdy, kto chce zdobyć to trofeum, proszony jest o kontakt z naszą redakcją i Saltromem (z ks. A. Królem, tel. 12 269 30 00)**

Seminarium Duchownym Towarzystwa Salezjańskiego. Sześciu kleryków zastanawiało się, jak pomóc tzw. trudnej młodzieży i jak przywracać ją Kościołowi. Zaczęli odwiedzać narkomanów w tzw. bajzlach.

Salezjański Ruch Trocki o Młodzież Saltrom został formalnie zarejestrowany jako stowarzyszenie w październiku 1992 r. W lutym 1993 r. wprowadził się do wynajętej kamienicy przy ul. Różanej 3, a w grudniu 1994 r. przeniósł się na Różaną 5.

## Jest super!

Początkowo działała tu Dom Otwartych Drzwi. – To była pionierska jak na tamte czasy idea. Salezjanie stworzyli miejsce dla młodych, odrzuconych przez rodzinę i społeczeństwo ludzi. Przyjść mogli wszyscy, o każdej porze. Czekali na nich posiłek, nocleg i wsparcie w rozwiązaniu problemu – opowiada ks. komandor.

Z czasem salezjanie zdecydowali o rozdzieleniu działalności na pomoc osobom uzależnionym i pracę z młodzieżą zagrożoną demoralizacją oraz zaniedbaną przez rodzinę.

Dziś Różaną 5 wypełnia radosny śmiech dzieci przychodzących do Saltromu z Dębnik, pobliskiego

Salwatora, a nawet z odległej Nowej Huty. Wszyscy najpierw odrabiają lekcje, a potem do wieczora bawią się w świetlicy lub Oratorium.

– Przychodzimy tu, zamiast siedzieć pod blokiem, gdzie można wpaść w złe towarzystwo – przekonuje 16-letnia Magda. – Po prostu: Saltrom jest super! – dodaje 10-letnia Justyna.

– W pamięci mamy jeszcze szum morza i mazurskie zachody słońca, a już wkrótce czas na białe szaleństwo. Zapisy na zimowisko na nartach ruszą z początkiem stycznia. Pojedziemy m.in. do Zawoi i Wierchomli. Szczegóły pojawią się niebawem na stronie [www.saltrom.krakow.pl](http://www.saltrom.krakow.pl) – zaprasza wychowawczyni Maria Rudawska.

– Żeby nie było, że w Saltromie mamy same poważne historie, czas na anegdotę. Kilka lat temu pojechaliśmy na narty z 10-letnim Marcinkiem. Miał bardzo trudne dzieciństwo, u nas rozwijał skrzydła. Uczył się jeździć na osłej łączce i co chwilę prosił, żeby mógł zjechać z prawdziwego stoku. Zgodziłem się, bo był bardzo zdolny. Poradził sobie, a gdy dojeżdżał już do mety, uniósł ręce w geście zwycięstwa i krzyknął: „Proszę księdza, proszę księdza, zjechałem z tej zaje... góry!”. Wszyscy zaczęli się rozglądać, gdzie jest ksiądz, co tak pięknie wychowuje dzieci. I ja zacząłem się rozglądać... – śmieje się ks. Król.

**Monika Łącka**

Niektóre imiona dzieci zostały zmienione

# Roku pamiętnego.

**30. ROCZNICA STANU WOJENNEGO.** – Synu, chyba śmierć przyszła, trzeba się przygotować. **Jak będziesz umierał?** – zapytał mnie ojciec w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. – Godnie, ale nie dam się od razu. Będę uciekał – wspomina Ryszard Majdzik.



ARCHIWUM IPN KRAKÓW

**16 grudnia 1981 r. ZOMO spacyfikowało strajk w Hucie im. Lenina. Hutnicy byli spokojni, śpiewali hymn „Jeszcze Polska nie zginęła”**

tekst

**BOGDAN GANCARZ**

bogdan.gancarz@gosc.pl

Tego dnia późnym wieczorem Liliana Batko-Sonik, żona młodego działacza „Solidarności”, wraz z mężem siedziała spokojnie w krakowskim mieszkaniu przy łóżeczku śpiącego synka. 23-letni tokarz Ryszard Majdzik wracał ostatnim pociągiem do rodzinnej Skawiny. Student etnografii UJ Krzysztof Nurkowski słuchał radia w świętokrzyskim Czarncinie, zaś harcmistrz Jerzy Bukowski w bacówce na Gorcu śpiewał z druhnami i druhami piosenki patriotyczne. Nie wiedzieli, że wyrok został już wydany. O północy władze

komunistyczne planowały wprowadzić stan wojenny i rozpocząć akcję „Jodła”, w trakcie której w Małopolsce miała zostać zatrzymana „maksymalna ilość figurantów-ekstremistów”.

### Pani Lilko, to my!

– Dzięki odnalezionemu w zbiorach krakowskiego oddziału IPN dziennikowi decyzji sztabu Komendy Wojewódzkiej MO, możemy minuta po minucie zrekonstruować wydarzenia z 12 i 13 grudnia – mówi Cecylia Kuta, historyk, autorka wydawanego obecnie zbioru „NSZZ Solidarność Małopolska w materiałach Służby Bezpieczeństwa”.

„23.30. Grupy operacyjne udały się do wyznaczonych miejsc ce-

lem dokonania zatrzymań – internowania” – czytamy w dzienniku. Nie spodziewano się ich.

– Ten sobotni wieczór zapamiętałam jako nietypowo spokojny. Byliśmy sami, we trójkę z mężem: mały nakarmiony i wykąpany, dom przygotowany do niedzieli, za oknem lekki mróz... Nad opustoszałą, cichą ulicą Grodzką wirowało kilka płatków śniegu, hejnał z wieży Mariackiej wyśpiewywał godzinę 23, a mój niedospany mąż drzemał nad otwartą książką. Idylla – wspominała Liliana Batko-Sonik, żona Bogusława Sonika, wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu małopolskiej „Solidarności”. On również nie spodziewał się niczego złego. Tego samego dnia pra-

cujący w milicji kolega ze studiów, który wcześniej poufnie ostrzegł go o przygotowaniu jakichś list „elementów wywrotowych” i tajnych instrukcji, powiedział, że szykuje się jakaś akcja, ale chyba przeciw elementowi kryminalnemu.

– Tymczasem 12 grudnia koło północy usłyszeliśmy łomot do drzwi i wołanie: „Pani Lilko, to my”. Esbecy nieraz robili rewizje w naszym mieszkaniu, więc znali nas już dobrze. Gdy żona powiedziała, żeby zgodnie z przepisami przyszli rano, drzwi wyleciały z zawiasów – mówi Sonik, przyjaciel Stanisława Pyjasa, założyciel Studenckiego Komitetu Solidarności, obecnie poseł do Parlamentu Europejskiego. Zabrano go i wraz z innymi działaczami „Solidarności” przewieziono jako internowanego do więzienia w Wiśniczu.

### Wykłuła się WRON-a

Niekiedy zatrzymania przebiegały dramatycznie. 23-letni tokarz z krakowskiego „Elbudu” Ryszard Majdzik, działacz tamtejszej „Solidarności” oraz Konfederacji Polski Niepodległej, najmłodszy członek MKZ Małopolskiej „S”, odwoływał pogotowie strajkowe w „Elbudzie”. Do domu w Skawinie wrócił ostatnim pociągiem, tuż przed północą. Nie pospał długo. Do mieszkania wpadli zomowcy z nakazem internowania. Bronił się wraz ojcem Mieczysławem, nawet ich pies łąpał zomowców za portki. Wezwano posiłki i pobitych Majdzików, w samej bieliźnie, wrzucono do milicyjnej suki. Zawieźli ich do Krakowa na komendę milicji przy ul. Siemiradzkiego.

– Po drodze śpiewaliśmy nasz hymn narodowy, „Rotę” i różne antykomunistyczne pieśni – wspominał Ryszard Majdzik. – Byliśmy jedynymi zatrzymanymi w samej bieliźnie. Staliśmy tak na kilkunastopniowym mrozie – dodaje. Po kilku godzinach dostali od innego z zatrzymanych, Krzysztofa Dawidowicza, kalesony i tenisówki. Potem powiedzieli ich w nieznane. Myśleli, że nadeszła ich ostatnia godzina.

– Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów wszystkim kazano wysiąść. Było to w pobliżu więzienia w Wiśniczu. W samochodzie pozostawiono tylko mnie i ojca. Chwilę później ruszyliśmy i zatrzymaliśmy się po kilkunastu minutach. Przez szczylinę dostrzegliśmy cmentarz. Wcześniej tyle razy słyszeliśmy od esbeków, że takich jak my trzeba zabić. „Synu, chyba śmierć przyszła, trzeba się przygotować. Jak będziesz umierał?” – zapytał mnie ojciec. „Godnie, ale nie dam się od razu. Będę uciekał” – odpowiedziałem. Obaj ukłękliśmy i zaczęliśmy się głośno modlić – wspominał Majdzik. Na szczęście była to tylko próba zastraszenia i chwilę później Majdzików dowieziono do innych internowanych w Wiśniczu, którzy już wkrótce, nawiązując do komunistycznej Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, śpiewali szyderczo: „Trzynastego grudnia roku pamiętnego, wykluła się WRON-a z jaja czerwonego”.

### To państwo nie wiedzą?

Mieczysław Gil, przywódca małopolskiej „Solidarności”, szef Komisji Robotniczej Hutników w kombinacie im. Lenina, uniknął zatrzymania.

– Gdy przyniesiono mi decyzje o internowaniu, udało mi się na chwilę wymknąć na balkon i spuszczać się po kolejnych balkonach, uciekłem milicjantom – mówi Gil, obecnie senator. Nie zapomniao jednak o nim. „8.43. Płk Trzybiński oświadcza płk. Działowskiemu, że jeżeli któryś z funkcjonariuszy zatrzyma Gila, otrzyma nagrodę w wysokości 7 tys. zł” – napisano w dzienniku czynności sztabu Komendy Wojewódzkiej MO.

Gilowi udało się przedostać na wydział zgniatacza w kombinacie nowohuckim i stanąć na czele strajku hutników, który zorganizowali szybko jego przyjaciele: Stanisław Handzlik i Jan Ciesielski.

– Wzięło w nim udział ok. 8 tys. osób. Nastrój był podniosły. Dołączyli do nas m.in. studenci, których z AGH dowiozły autobusy strajkującego MPK. Byli z nami jednak przede wszystkim nowohucki ksiądz, m.in. ks. proboszcz Józef Gorzelany i ks. Jan Bielański z bieżącej Arki Pana. Spowiadali, odprawiali Msze – wspomina Gil.

– Z terenu kombinatu wiadomości i pieśni patriotyczne nadawało Radio Wolna Polska, zorganizowane przez studenta fizyki UJ Stanisława Tyczyńskiego, późniejszego twórcę radia RMF. Audycje były słyszalne w promieniu 5 km od huty – mówi Jarosław Szarek, historyk z krakowskiego IPN. Nowohucki strajk spacyfikowano 16 grudnia.

Nie tylko w Nowej Hucie kościoły stały się miejscem wsparcia dla rodzin internowanych osób. – In-

ternowania trwały przez kolejne tygodnie. W regionie aresztowano w sumie 753 osoby – mówi Szarek.

– Nasze rodziny długo nie wiedziały, co się z nami stało. Szły więc do kurii i do kościoła dominikanów, aby się czegoś dowiedzieć. Kardynał Franciszek Macharski od razu powołał grupę mającą nieść pomoc. Sam zaś przyjechał do nas do więzienia, aby w święta Bożego Narodzenia odprawić Mszę św. – wspomina Bogusław Sonik.

– Wiele osób dowiedziało się o wprowadzeniu stanu wojennego na porannych Mszach – dodaje Jarosław Szarek.

Niektóre osoby przebywające poza Krakowem na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego szybko wróciły do miasta.

– Z rodzinnego Czarnocina, przez Kazimierzę Wielką, przyjechałem w południe na nowohuckie Wzgórze Krzesławickie. Okazało się, że komunikacja miejska strajkuje i do akademika „Bursa Jagiellońska” szedłem pieszo kilka kilometrów. Tam zaś był wielki gwar, na drzwiach do pokojów wisiały już zrobione przez studentów karykatury Jaruzelskiego – wspomina Krzysztof Nurkowski, nauczyciel historii, wówczas student etnografii UJ.

Niektórzy Małopolanie nie wiedzieli, co się stało, nawet wtedy, gdy działania stanu wojennego szły już pełną parą.

– 12 grudnia byliśmy z druhnami i druhami z krakowskiego szczepla „Żurawie” w bacówce na gorczańskim Gorcu. Wieczo-

rem, po zajęciach harcerskich, śpiewaliśmy wesoło pieśni patriotyczne. Następnego dnia, w okolicach Mszany Dolnej, wsiedliśmy do autobusu PKS jadącego do Krakowa. Także i tu śpiewaliśmy wesoło, dziwiąc się jednak, czemu pasażerowie spoglądają na nas smutnym wzrokiem. „To państwo nie wiedzą, że jest wojna?” – powiedziała nam jedna z pasażerek – wspomina harcmistrz Jerzy Bukowski.

### Opowiemy o tych wypadkach

W 30. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej zorganizuje w Małopolsce we współpracy z innymi instytucjami i stowarzyszeniami cykl imprez.

– Adresujemy je szczególnie do młodzieży – mówi Dorota Kalita, koordynatorka projektu. Będą nie tylko debaty młodzieżowe, pokazy filmów i albumów fotograficznych, wystawa „586 dni stanu wojennego” (12 grudnia, godz. 12, plac Szczepański), lecz także plenerna gra miejska dla młodzieży „Orła wrona nie pokona”. – Chcemy, jak w słynnej solidarnościowej „Piosence dla córki”, „opowiedzieć im o tych wypadkach”. 15 grudnia będą musieli znaleźć w centrum Krakowa 7 miejsc związanych ze stanem wojennym. Przy nich znajdą osoby z opornikami na ubraniu (ten elektroniczny podzespół noszono w stanie wojennym jako symbol oporu wobec komuny), które opowiedzą im, co działo się tu 30 lat temu. Odwiedzą również AGH i, tak jak 13 grudnia 1981 r., autobusem MPK zostaną przewiezieni do kombinatu w Nowej Hucie, gdzie historyczni przywódcy ówczesnego strajku podzielą się wspomnieniami. Obchody zakończą się 17 grudnia o godz. 18 w nowohuckiej Arce Pana, gdzie ks. kard. Stanisław Dziwisz odprawi Mszę św.

Szczegółowy program imprez rocznicowych w Krakowie, Nowym Targu i Rabce można znaleźć w internecie pod adresem: [www.13-grudnia.pl](http://www.13-grudnia.pl). ■

Wypowiedzi Liliany Batko-Sonik i Ryszarda Majdzika pochodzą ze zbiorów „Stan wojenny w Małopolsce. Relacje i dokumenty” zebranych przez Zbigniewa Solaka i Jarosława Szarka



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

– Gdy nas internowano, nasze rodziny znalazły wsparcie w kurii i u dominikanów – mówi stojący na tle dominikańskiej świątyni europoseł Bogusław Sonik

Ruszył projekt „Tatrzycki” dla 5 stacji narciarskich na Podhalu

# E-szusowanie

**Na razie karta posłuży tylko do zapłaty za wyciągi, ale nie ma przeszkód, żeby niebawem dało się nią płacić także w restauracji czy hotelu, a nawet w busie.**

**W**e wrześniu 2011 r. właściciele 5 ośrodków narciarskich – Kotelnica, Bania i Kaniówka w Białce Tatrzańskiej, Jurgów Ski w Jurgowie oraz Czorsztyn Ski w Kluszkowcach – zdecydowali się na wymianę systemów elektronicznych i podpisali porozumienie. Już w tym sezonie będzie tu obowiązywać jedna, wspólna karta w ramach projektu „Tatrzycki”. Zainstalowanych zostało około 70 bramek dostępowych i 25 kas, w których można kupić karty. Pierwszy raz też zostanie wprowadzony podział wiekowy na trzy kategorie: dorośli, dzieci oraz młodzież i seniorzy. Będą również zniżki dla grup zorganizowanych.

## Będzie ich więcej

Józef Dziubasik, pomysłodawca i współtwórca stacji narciarskich na Kotelnicy i Bani oraz tamtejszych Term, przypomina, że pomysł wprowadzenia wspólnego biletu do ośrodków narciarskich Podtatrza pojawiał się w przeszłości już kilka razy. – Na przeszko-



Na Podhalu czynne są już niektóre wyciągi narciarskie, w innych trwa intensywne naśnieżanie

dzie stały nie tylko jakieś wzajemne animozje między właścicielami poszczególnych ośrodków, ale także trudności z wprowadzeniem jednego nośnika elektronicznego, który łączyłby się z innymi systemami kontroli, zainstalowanymi w poszczególnych ośrodkach narciarskich. Niemożliwa była ich integracja – tłumaczy.

Dodaje, że na razie karta w ramach „Tatrzycki” posłuży tylko do zapłaty za wyciągi, ale nie ma przeszkód, by niebawem w ten sam sposób dało się płacić także w restauracji czy hotelu, a nawet w busie.

Deklarację przystąpienia do systemu „Tatrzycki” w ciągu najbliższych dwóch lat podpisały również ośrodki Małe Ciche, Witów oraz Harenda. Wstępne rozmowy przedstawicieli stacji narciarskich zaowocowały również chęcią kształtowania wspólnej, spójnej polityki marketingowej. – Niektórzy właściciele wyciągów nie przystąpili do projektu w tym roku z powodu bardzo wysokich kosztów zmiany systemu – wyjaśnia Stanisław Łukaszczyk, wójt gminy Bukowina Tatrzańska, do której należą Białka i Jurgów.

## Karta pod kurtką

Dzięki projektowi narciarz nie będzie musiał za każdym razem wyciągać karnetu przy wejściu na wyciąg. Kartę magnetyczną, którą dostanie, będzie mógł mieć cały czas w kurtce, a system i tak zdoła ją zeskanować.

Uruchomiona została już strona internetowa projektu. Pod adresem [www.tatrzycki.pl](http://www.tatrzycki.pl) każdy narciarz znajdzie niezbędną i rzetelną informację o warunkach na stokach. Jak zapewnia J. Dziubasik, strona będzie również działała w urządzeniach mobilnych, głównie w telefonach komórkowych z przeglądarką internetową. – W każdej chwili będzie można sprawdzić, jaka jest pogoda w danym ośrodku. W przyszłości zainstalowane zostaną również interaktywne mapy pokazujące stan tras narciarskich – mówi J. Dziubasik. Budową oraz administrowaniem strony zajmuje się nowo powstałe Stowarzyszenie „Klaster Visit Tatry”.

Wójt Bukowiny Tatrzańskiej osobście sprawdził, jak działa nowy system. – Już dwa razy byłem na nartach. Muszę powie-

zieć, że warunki do uprawiania sportów zimowych są rewelacyjne. Nasi przedsiębiorcy zaoferowali konkretny produkt – cieszy się S. Łukaszczyk.

Wójt ma nadzieję, że najpóźniej za rok, dwa do projektu dołączą kolejne wyciągi, także te mniejsze. – Samorząd wspiera i będzie wspierał wszelkie inicjatywy – zapewnia. Dodaje, że „Tatrzycki” to jaskółka, która pozwoli na konkurowanie z narciarskimi szaleństwami w Alpach.

## W Zakopanem bez zmian

Niestety, nie w każdym miejscu na Podhalu na narciarzy czekają nowe rozwiązania. Ewa Matuszewska, rzecznik prasowy zakopiańskiego magistratu, przyznaje, że w stolicy polskich Tatr w rozpoczynającym się sezonie nie zostanie uruchomiony żaden nowy wyciąg czy skipass. Do tego dochodzą jeszcze problemy z istniejącymi stokami, np. na Gubałówce. Chodzi o kwestie związane z własnością gruntów. – Wyciągi należą do osób prywatnych, miasto nie może ingerować w ich decyzje – mówi E. Matuszewska.

Jan Głabiński

■ R E K L A M A ■

**BRAT.pl**

Naturalne zdrowie BRAT daje Tobie

Tylko naturalne i sprawdzone produkty zdrowotne

[www.brat.pl](http://www.brat.pl)

18 26 77 649

zadwoń, pomożemy, doradzimy!

☎ 801 011 038 • 18 26 77 649 • 698 090 649 • [www.brat.pl](http://www.brat.pl)

Nowa ekspozycja w Fabryce  
Emalia Oscara Schindlera

# Wojna – męska rzecz?

„Mojego Ludwika sprowadzili gdzieś z góry. Boże! Gdyby na mnie popatrzył, nie poznałabym go. **Od wieczora do rana tak go zmasakrowali...**” – czytamy we wspomnieniach Anny Bieroniowej-Wyroby.

Tytuł wystawy „Wojna to męska rzecz? Losy kobiet w okupowanym Krakowie w 12 odsłonach”, przygotowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, nawiązuje do słynnego powiedzenia przypisywanego Winstonowi Churchillowi. Losy tuzina bohaterek udowadniają jednak, że wojna to również „babska rzecz”. Te kobiety potrafiły podejmować odważne decyzje i narażać życie, biorąc udział w brawurowych akcjach. Walczyć z bólem i strachem, troszczyć się o jutro na przekór niebezpiecznej codzienności, osłaniać najbliższych w chwilach zagrożenia i wspierać ukochanych mężczyzn. Warto je poznać w Fabryce Emalia Oscara Schindlera.

## Kobiety walczone

Aleksandra Rajca (ur. w 1923 r.), ps. „Kozaczek”, do Związku Walki Zbrojnej wstąpiła jesienią 1939 r. Jako kurierka i centralna łączniczka sztabu zgrupowania „Żelbet” jeździła do oddziałów partyzantskich, przewożąc im pocztę i broń. Należała też do grupy likwidującej konfidentów gestapo i uczestniczyła w przygotowaniach i wykonywaniu akcji dywersyjnych. Za działalność w konspiracji otrzymała Srebrną Odznakę Dywizyjną oraz Brązowy Krzyż Zasługi z Mieczami „za niezamordowaną, pełną poświęcenia i odwagi pracę”. Wpadła dopiero po zakończeniu wojny – została aresztowana w „kotle”, zorganizowanym w mieszkaniu przy ul. Warszawskiej. W ręce NKWD wpadł wtedy również jej brat Antoni, ps. „Toni”, także żołnierz „Żelbetu”. Po przesłuchaniach Antoni został zwolniony, a Aleksandra trafiła do więzienia

przy ul. Montelupich. Stamtąd, wraz z transportem kobiet – żołnierzy AK, w marcu 1945 r. została wywieziona do sowieckich łagrów. Kilka miesięcy później zmarła tam z wycieńczenia. Pośmiertnie została podniesiona do stopnia „kapitana czasu wojny ze starszeństwem od 1 I 1945” i odznaczona Krzyżem Orderu Virtuti Militari V Klasy, Krzyżem Walecznych. Kapituła orderu nie potwierdziła jednak tego wyróżnienia.

Gusta Draegner (z domu Dawidsohn), ps. „Justyna”, jest jedną z głównych postaci Organizacji Bojowej Żydowskiej Młodzieży Chalucowej w Krakowie (ŻOB). We wrześniu 1939 r. Niemcy aresztowali jej narzeczonego Szymszona Draegnera. Trafił do obozu koncentracyjnego w Troppau. Później schwyłali również Gustę. Przyjaciele, dzięki łapówce, uwolnili ich stamtąd. Po ślubie Gusta z całych sił wspierała męża bojownika. Przewoziła meldunki, broń, wyszukiwała kryjówki dla krążących poza gettem bojowców i pomagała w wyrabianiu fałszywych dokumentów. Mężczyźni z ŻOB organizowali akcje sabotażowe, likwidowali konfidentów oraz niemieckich policjantów. Po jednej z akcji w 1942 r. większość osób została aresztowana. Gusta trafiła do więzienia, gdzie podczas przesłuchań była torturowana. Na skrawkach papieru toaletowego pisała notatki, które po wojnie zostały wydane w Krakowie jako „Pamiętnik Justyny”. Podczas pierwszego transportu więźniów na rozstrzelanie zarówno Guście, jak i Szymszonowi udało się uciec. Przez jakiś czas kontynuowali działalność, jednak w listopadzie 1943 r. Niemcy ponownie schwyłali Gustę. Została rozstrzelana.



Janina Jasicka, ps. „Sara”, była sanitariuszką zgrupowania „Żelbet” AK. Współpracowała też z partyzantami AK „Harnasie”

## Niezwykłe osobowości

– Wystawa włącza się w proces odzyskiwania pamięci kobiet i o kobietach w czasie okupacji w Krakowie przez pryzmat wybranych losów 12 niezwykłych osobowości. To historia miasta pokazana z punktu widzenia jego mieszkanki. W ekstremalnej sytuacji, jaką jest wojna, społeczeństwo nie może sobie pozwolić na marnowanie ich potencjału. Przyzwala więc, a nawet oczekuje zaangażowania kobiet – mówi Beata Łabno, kurator wystawy.

Oprócz opowieści o Aleksandrze i Guście, znalazły się na niej również historie ukazujące bohaterstwo Karoliny Lanckorońskiej, Janiny Jasickiej, Eugenii Manor, Anieli Mazurek, Zofii Tomaszewskiej, Pelagii Bednarskiej, Aleksan-

dry Mianowskiej, Miriam Akavii, Zofii Mikołajewskiej i Marii Hochberg-Mariańskiej. Niektóre z nich przeżyły wojnę. Obecnie spoczywają na cmentarzu Rakowickim. Eugenia Manor i Miriam Akavii do dziś żyją w Izraelu. Film dokumentalny, zrealizowany na podstawie ich wspomnień, wywiera na widzających ogromne wrażenie.

Ekspozycję wzbogacają dodatkowo wspomnienia wielu kobiet, które w tragicznych okolicznościach straciły swoich mężów (m.in. Anna Bieroniowa-Wyroba) czy synów (Anastazja Seidelowa). **mł**

Wystawę można oglądać do końca kwietnia w oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa – Fabryce Emalia Oscara Schindlera (ul. Lipowa 4).

■ R E K L A M A ■

grupa  
**APTEKI**  
curate

**APTEKA**  
całodobowa  
Millenium

Kraków, Os. Piastów  
ul. Kruszwicka 12j  
tel. 12 645 02 07

**APTEKA**  
całodobowa  
Starowiślna

Kraków  
ul. Starowiślna 82/2  
tel. 12 422 19 93

dla chorego, dla zdrowego, dla każdego

PANORAMA PARAFII pw. św. Mikołaja w Białym Kościele

# Rosyjski ślad



W dwóch istniejących scholkach śpiewa ponad 40 dzieci i młodzieży

Ośmioro ubranych na czarno młodych ludzi **za pomocą pantomimy pokazało parafianom, co dzieje się ze słowem Bożym rzuconym w ziemię...**

**E**wangelizacyjną grupę pantomimiczną młodzieży prowadzą siostry misjonarki św. Antoniego Marii Klareta, które mają tu jeden ze swoich dwóch domów zakonnych w Polsce. Pracują w tej parafii nieco ponad rok.

– Spektakl o sposobie przyjmowania słowa Bożego wykonywany był przez zespół teatralny, w którym są uczniowie i uczennice od piątej klasy szkoły podstawowej do ostatniej klasy gimnazjalnej. Przedstawił przypowieść o ziarnie rzuconym w głąb – opowiada s. Joanna.

Pantomima była adresowana nie tylko do młodzieży, ale do wszystkich parafian z Białego Kościoła. Ci, którzy ją widzieli, byli zachwyceni. Spodobał się im ten sposób wyrażania prawd Bożych. Być może wpływ na po-

zytywny odbiór miało to, że kilka miesięcy wcześniej w kościele wystąpiła profesjonalna grupa pantomimiczna z Aleksandrii k. Częstochowy, gdzie siostry misjonarki mają swój drugi dom zakonny. Teraz s. Ewelina przygotowuje z młodzieżą kolejne przedstawienie. Młodzi aktorzy chętnie doskonalą umiejętności. Ostatnio byli na specjalnych warsztatach, prowadzonych przez instruktorkę pantomimy z Wrocławia.

Siostry prowadzą w parafii także dwie schole. Do starszej, o nazwie „Alba Ecclesia” (Biały Kościół), należy 13 młodych ludzi z gimnazjum i szkoły średniej. Mają już niemałe osiągnięcia. W ubiegłym roku scholka z Białego Kościoła zdobyła pierwsze miejsce w Regionalnym Przeglądzie Kolęd w Zabierzowie. Zespół śpiewa na niedzielnych Mszach dla dzieci i młodzieży. Do młodszej scholi należy ponad 30 dzieci.

W parafii jest jeszcze ponad 30 ministrantów i lektorów, rada

parafialna i 7 róż Żywego Różańca (same żeńskie).

Parafia św. Mikołaja była erygowana przed rokiem 1325. Do 1925 r. należała do diecezji kieleckiej. Pewną ciekawostką jest to, że księgi metrykalne z XIX i z początku XX wieku są pisane po... rosyjsku. Obecnie na terenie parafii mieszka 2640 osób w 4 wioskach: Białym Kościele (zamieszkiwanym przez 950 osób), Wielkiej Wsi (1160), Wierzchowie (430) i Prądniku Korzkiewskim (100 osób). Podczas ostatniego ogólnopolskiego liczenia praktyk religijnych na niedzielnych Mszach św. było 1100 osób, z czego połowa przystąpiła do Komunii św.

**Ks. Ireneusz Okarmus**



## Zdaniem proboszcza



– Mój poprzednik, kanonik ks. Marian Matusiak był tutaj proboszczem

32 lata. Obecnie pomagają mi w duszpasterstwie, jest gorliwym spowiednikiem. Oprócz niego pomagają mi również ks. Grzegorz Godawa. Cieszę się z tego, że w parafii mam także dwóch nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. W każdą niedzielę udają się z Komunią do kilku chorych.

Parafia jest bardzo rozległa. Z niektórych miejsc ludzie mają ponad 7 kilometrów do naszego kościoła. Jednak w dzisiejszych czasach, gdy większość rodzin ma samochody, dojazd na niedzielną Mszę św. nie powinien stanowić problemu, tym bardziej że przy kościele jest duży parking. Jednak nie dziwię się, że niektórzy uczęszczają na Mszę św. do sąsiednich parafii, gdzie mają zdecydowanie bliżej. Mój poprzednik doprowadził do pokrycia kościoła blachą miedzianą. Teraz zakładamy nowe okna i poddajemy renowacji witraże. W przyszłym roku chcę założyć w kościele nowe ogrzewanie. Bolączką parafii jest brak sali na spotkania duszpasterskie.

**Ks. kan. Marek Wcisło**

Święcenia kapłańskie przyjął w 1984 r. Od 1 lipca 2010 r. jest proboszczem w Białym Kościele.

## Zapraszamy na Msze św.

**W NIEDZIELE: 7.30, 9.30, 11.30, 17.00**  
**W DNI POWSZEDNIE: 7.00, 18.00.**